

Skazanie adwokata za współudział w zniesławieniu sędziów śledczych w rezultacie jego wypowiedzi opublikowanych w prasie

Morice przeciwko Francji (wyrok – 23 kwietnia 2015r., Wielka Izba, skarga nr 29369/10 – po przyjęciu do rozpatrzenia na wniosek skarżącego)

Olivier Morice jest adwokatem działającym w imieniu wdowy po francuskim sędzim Bernardzie Borrelu, którego ciało zostało znalezione 19 października 1995r. 80 kilometrów od Dżibuti. W 1997r. francuskie śledztwo sądowe w tej sprawie zostało powierzone sędziom M. i L.L. 21 czerwca 2000r. na skutek odwołania adwokatów Morice i jego kolegi Sąd Apelacyjny w Paryżu uchylił postanowienie wymienionych sędziów o odmowie zarządzenia wizji lokalnej w obecności powodów cywilnych i odsunął tych sędziów od prowadzenia sprawy przekazując ją nowemu sędziemu P. Sędzia ten przygotował raport stwierdzający w szczególności, że sędzia M. nie przekazała mu całości akt. 6 września 2000r. Morice i jego kolega wystąpili do ministra sprawiedliwości ze skargą dotyczącą tych braków określając zachowanie sędziów M. i L.L. jako “całkowicie sprzeczne z zasadami bezstronności i rzetelności”. Adwokaci zażądali przeprowadzenia dochodzenia przez Generalny Inspektorat Służb Sądownictwa w sprawie “licznych braków ... ujawnionych w trakcie śledztwa sądowego”. Następnego dnia, fragmenty ich pisma do ministra sprawiedliwości zostały zamieszczone wraz z wypowiedziami skarżącego udzielonymi dziennikarzowi, w artykule opublikowanym w dzienniku “Le Monde”. W październiku 2000r. sędziowie M. i L.L. złożyli zawiadomienie o przestępstwie przeciwko dyrektorowi wydawniczemu “Le Monde”, autorowi artykułu i skarżącemu, zarzucając im zniesławienie funkcjonariusza publicznego. Sąd Apelacyjny w Ruen uznał Morice winnym współudziału w tym przestępstwie. W rezultacie musiał zapłacić 4 tys. euro grzywny i łącznie z pozostałymi oskarżonymi odszkodowanie po 7,5 tys. euro dla każdego sędziego a także partycypować w zwrocie kosztów. Sąd zarządził również opublikowanie informacji o wyroku w „Le Monde”. Sąd Kasacyjny oddalił kasację stwierdzając, że dopuszczalne granice wolności krytyki sędziów zostały przekroczone. Wśród dziesięciu sędziów w składzie orzekającym znalazł się sędzia J.M., którego obecność została zaskarżona przez skarżącego. Sędzia ten wcześniej, 4 lipca 2000r., podczas Zgromadzenia Ogólnego Sędziów Sądu Pierwszej Instancji w Paryżu, wyraził wsparcie dla sędzi M. w kontekście postępowania dyscyplinarnego przeciwko niej za sposób prowadzenia śledztwa w sprawie “Scjentologii”.

W skardze do Trybunału adwokat Morice zarzucił, że jego sprawa nie została rzetelnie i bezstronnie rozpatrzona przez Sąd Kasacyjny (art.6 ust.1 Konwencji) z powodu obecności w składzie orzekającym sędziego J.M. Ponadto twierdził, że jego skazanie za współudział w zniesławieniu oznaczało naruszenie prawa do wolności wypowiedzi (art.10).

Izba (Sekcja V) 11 lipca 2013r. orzekła jednomyślnie, że doszło do naruszenia art.6 ust.1 Konwencji oraz większością głosów, że nie było naruszenia art.10. Sprawa została przyjęta do rozpatrzenia przez Wielką Izbę na wniosek skarżącego.

W części dotyczącej art.6 ust.1 Konwencji Trybunał potwierdził, że bezstronność zwykle oznacza brak uprzedzeń lub stronniczości, a jej istnienie może być weryfikowane w rozmaity sposób. Zgodnie z ugruntowanym orzecznictwem Trybunału istnienie bezstronności dla celów art.6 ust.1 wymaga ustalenia zgodnie z kryterium subiektywnym - przy którym należy brać pod uwagę osobiste przekonanie oraz zachowanie konkretnego sędziego a więc, czy miał on jakiegokolwiek szczególne uprzedzenia albo wykazywał stronniczość w danej sprawie – oraz zgodnie z kryterium obiektywnym, a więc, przez upewnienie się, czy sam sąd a wśród innych aspektów jego skład, oferowały wystarczające gwarancje wykluczające wszelkie uprawnione wątpliwości co do jego bezstronności.

W odniesieniu do kryterium subiektywnego zasada wprowadzająca domniemanie, że sąd jest wolny od osobistych uprzedzeń lub stronniczości, jest od dawna ugruntowana w orzecznictwie Trybunału. Istnieje domniemanie osobistej bezstronności sędziego do momentu pojawienia się dowodu przeciwnego. Jeśli chodzi o wymagany typ dowodu Trybunał np. starał się upewnić, czy ze względów osobistych sędzia wykazał wrogość albo złą wolę.

W znacznej większości spraw rodzących kwestie bezstronności Trybunał koncentrował się na kryterium obiektywnym. Nie ma wyraźnego podziału między bezstronnością subiektywną i obiektywną, ponieważ u zewnętrznego obserwatora zachowanie sędziego może nie tylko rodzić zrodzone ze względów obiektywnych wątpliwości co do jego bezstronności (kryterium obiektywne) ale również takie, które odnoszą się do jego osobistego przekonania (kryterium subiektywne). W niektórych sprawach może być trudno znaleźć dowody umożliwiające obalenie domniemanej subiektywnej bezstronności sędziego, dalszą gwarancją jest więc wymaganie bezstronności obiektywnej.

W związku z kryterium obiektywnym należy ustalić, czy poza zachowaniem sędziego istniały możliwe do potwierdzenia fakty pozwalające na wątpliwości co do jego bezstronności. Przy decyzji, czy w danej sprawie istnieje uprawniony powód do obawy, że konkretny sędzia albo skład orzekający nie jest bezstronny, punkt widzenia osoby zainteresowanej, chociaż ważny, nie jest rozstrzygający. Decyduje bowiem ocena, czy obawa taka mogła być uznana za obiektywnie usprawiedliwioną.

Kryterium obiektywne głównie dotyczy hierarchicznych lub innych powiązań między sędzią i innymi uczestnikami w danym postępowaniu. Należy więc zawsze ustalić, czy natura i stopień związku wchodzącego w grę wskazywały na brak bezstronności sądu.

W związku z tym nawet znamiona zewnętrzne mogą mieć pewne znaczenie, albo innymi słowy “ wymiar sprawiedliwości nie tylko ma być sprawowany, ale musi to być również widoczne” “. W grę wchodzi zaufanie do sądów w społeczeństwie demokratycznym. W rezultacie każdy sędzia, w stosunku do którego istnieje uprawniony powód do obaw o brak bezstronności, musi się wyłączyć.

W tej sprawie obawa braku bezstronności wynikała z faktu, że sędzia J.M. zasiadający w składzie Sądu Kasacyjnego, który wydał wyrok w sprawie skarżącego, dziewięć lat wcześniej wyraził poparcie dla sędzi M. w kontekście postępowania dyscyplinarnego z powodu jej zachowania w sprawie „Scjentologii”. Wypowiadał się jako sędzia i kolega z tego samego sądu podczas zgromadzenia sędziów Sądu Pierwszej Instancji w Paryżu 4 lipca 2000r. a następnie głosował za poparciem dla sędzi M. J.M.

Wielka Izba zauważyła, że nie zostało ustalone żadne osobiste uprzedzenie do niego ze strony sędziego J.M. Skarżący twierdził jedynie, że niezależnie od osobistej postawy sama jego obecność w składzie orzekającym powodowała, że obawy o bezstronność były obiektywnie usprawiedliwione i uprawnione.

W ocenie Trybunału sprawa wymagała więc zbadania z perspektywy kryterium obiektywnej bezstronności, a konkretnie, czy w danych okolicznościach wątpliwości skarżącego można było uznać za obiektywnie usprawiedliwione.

Trybunał najpierw stwierdził, że język użyty przez sędziego J.M. na poparcie sędzi M., która doprowadziła do wniesienia przeciwko skarżącemu sprawy karnej, mógł rodzić u niego wątpliwości co do bezstronności “sądu” rozpoznającego tę sprawę.

Rząd twierdził m.in., że wypowiedzi J.M. nie wystarczały do uznania braku obiektywnej bezstronności, ponieważ doszło do nich dawno, a użyte słowa wyrażały osobiste stanowisko odnoszące się wyłącznie do okoliczności pojawienia się informacji na temat wszczęcia postępowania dyscyplinarnego przeciwko koleżance z tego samego sądu.

Trybunał uważał, że nie można było jednak pominąć bardzo szczególnego kontekstu tej sprawy. Dotyczyła ona adwokata i sędzi występujących w tych rolach w związku ze śledztwami sądowymi w szeroko znanych sprawach: sprawie Borrel, w której kontekście doszło do zarzuconych uwag skarżącego, oraz w sprawie “Scjentologii”, której dotyczyła wypowiedź J.M. Stwierdził poza tym, podobnie jak Izba, że sędzia M. prowadziła śledztwo w sprawie Borrel - szeroko opisywanej przez media i mającej reperkusje polityczne - kiedy J.M. publicznie ją wsparł w kontekście sprawy “Scjentologii”. Jak podkreśliła Izba, J.M. wyraził swoje stanowisko oficjalnie, podczas zgromadzenia sędziów Sądu Pierwszej Instancji w Paryżu.

Skarżący, który w obu tych sprawach był adwokatem działającym w imieniu powodów cywilnych, którzy krytykowali pracę sędzi M., został następnie skazany na podstawie złożonego przez nią zawiadomienia o przestępstwie: w rezultacie, spór zawodowy zaczął wyglądać na konflikt natury osobistej.

Trybunał podkreślił poza tym, że Sąd Apelacyjny w wyroku stwierdził związek między wypowiedziami skarżącego w postępowaniu wchodzącym w grę i sprawą Scjentologii, uznając, że sugerowało to rozliczanie się przez skarżącego z sędzią M., z którą był skonfliktowany w rozmaitych sprawach. Ten właśnie wyrok skarżący zakwestionował w kasacji rozpatrywanej przez skład orzekający Izby Karnej Sądu Kasacyjnego, w którym zasiadał sędzia J.M. Trybunał nie zgodził się z rządem, że sytuacja ta nie rodziła żadnego problemu.

Trybunał w swoim orzecznictwie podkreśla kluczową rolę postępowania kasacyjnego stanowiącego szczególne stadium postępowania karnego z potencjalnie rozstrzygającymi konsekwencjami dla oskarżonego, jak w tej sprawie. Gdyby wyrok został uchylony, sprawa zostałaby przekazana innemu sądowi apelacyjnemu do ponownego rozpoznania obejmującego fakty i prawo. Trybunał wielokrotnie wskazywał, art.6 ust.1 Konwencji nie zmusza państw do tworzenia sądów apelacyjnych czy kasacyjnych, ale państwo, które je utworzy musi zapewnić, aby osoby, które stają przed nimi korzystały z fundamentalnych gwarancji art. 6. Obejmuje to w sposób niekwestionowany wymóg bezstronności sądu.

W ocenie Trybunału argument rządu, że J.M. zasiadał w rozszerzonym składzie złożonym z dziesięciu sędziów, nie rozstrzygał w kwestii obiektywnej bezstronności na podstawie art.6 ust.1 Konwencji. Ze względu na tajemnice obrad, nie można było ocenić rzeczywistego wpływu J.M. na przebieg sprawy. W rezultacie, w opisanym kontekście bezstronność sądu mogła budzić rzeczywistą wątpliwość.

Ponadto, skarżący nie został poinformowany, że sędzia J.M. będzie zasiadał w składzie i nie miał powodów, aby sądzić, że tak się stanie. Przeciwnie, przekazano mu informację, że sprawa zostanie rozpoznana przez zmniejszony skład Izby Karnej Sądu Kasacyjnego. Skarżący nie miał więc możliwości kwestionowania obecności J.M., nie mógł też w związku z tym przedstawić żadnego argumentu na temat bezstronności. Trybunał uznał więc, że

obawy skarżącego można było uznać za obiektywnie usprawiedliwione. W rezultacie nastąpiło naruszenie art.6 ust.1 Konwencji.

W części dotyczącej zarzutu naruszenia art.10, w związku z kwestią zachowania powagi władzy sądowej, Wielka Izba ponownie podkreśliła, że funkcjonowanie systemu wymiaru sprawiedliwości, instytucji istotnej w każdym społeczeństwie demokratycznym, należy do kwestii interesu publicznego. Należy uwzględniać specjalną rolę sądownictwa w społeczeństwie, które jako gwarant sprawiedliwości, fundamentalnej wartości w państwie rządzącym się prawem - jeśli ma ono z powodzeniem wypełniać swoje zadania - musi cieszyć się publicznym zaufaniem. Może więc się okazać konieczna jego ochrona przed w istocie bezpodstawnymi bardzo szkodliwymi atakami, zwłaszcza, że krytykowani sędziowie muszą zachować dyskreję uniemożliwiającą im odpowiedzi na krytykę.

Fraza “powaga władzy sądowej” obejmuje w szczególności uznanie - również przez ogół społeczeństwa - że sądy są właściwym forum rozwiązywania sporów prawnych oraz rozstrzygania o winie albo niewinności osoby w związku z oskarżeniem w sprawie karnej. Oznacza to, że ogół społeczeństwa ma szacunek do sądów i zaufanie do ich zdolności wypełniania tej funkcji. W grę wchodzi zaufanie, jakim sądy w społeczeństwie demokratycznym muszą cieszyć się nie tylko u oskarżonego w postępowaniu karnym, ale w całym społeczeństwie.

Ze względu na to, że sędziowie stanowią część fundamentalnej instytucji państwa, mogą – z wyjątkiem bardzo szkodliwych zasadniczo bezpodstawnych ataków – być przedmiotem osobistej krytyki w dozwolonych granicach i nie tylko w sposób teoretyczny i ogólny. Jeśli działają w charakterze urzędowym, można zaakceptować ich krytykę w szerszym stopniu niż w przypadku zwykłych obywateli.

Szczególny status adwokatów (na gruncie polskim w rozumieniu obejmującym również radców prawnych – przyp. MAN) daje im centralne miejsce w wymiarze sprawiedliwości jako pośrednikom między społeczeństwem i sądami. Odgrywają oni więc kluczową rolę w zapewnieniu, aby sądy, których misja ma fundamentalne znaczenie w państwie rządzącym się prawem, korzystały z publicznego zaufania. Społeczeństwo mające zaufanie do wymiaru sprawiedliwości musi ufać zdolności adwokatów do zapewnienia skutecznej reprezentacji prawnej.

Specjalna rola w wymiarze sprawiedliwości adwokatów, korzystających ze swojego niezależnego statusu, oznacza istnienie obowiązków w szczególności odnoszących się do ich zachowania. Mają obowiązek stosować się do ograniczeń dotyczących zachowania zawodowego, które musi być dyskretne, uczciwe i godne. Korzystają jednak również z wyłącznych uprawnień i przywilejów różnych w zależności od systemu prawnego – wśród nich zwykle pewnej swobody argumentacji przed sądem.

Wolność wypowiedzi obejmuje również adwokatów obejmując nie tylko materię wyrażanych idei i informacji ale również formę ich przekazu. Prawnicy mogą więc w szczególności publicznie i w pewnych granicach komentować wymiar sprawiedliwości. Granice te wyrażają się w ograniczeniach zwykle nakładanych na członków palestry, które są zawarte w dziesięciu podstawowych zasadach wymienionych przez Radę Adwokatur i Stowarzyszeń Prawniczych Europy (CCBE) dla adwokatów europejskich, ze szczególnym odwołaniem się do “godności”, “honoru” i “prawości” oraz “poszanowania ...rzetelnego wymiaru sprawiedliwości”. Przyczyniają się one do ochrony sądownictwa przed niepotrzebnymi i bezpodstawnymi atakami, które mogą wynikać wyłącznie z woli albo strategii przeniesienia

debaty sądowej do mediów albo mają służyć wyrównaniu rachunków z sędziami prowadzącymi konkretną sprawę.

Kwestia wolności wypowiedzi wiąże się z niezależnością zawodu adwokata mającą kluczowe znaczenie dla skutecznego funkcjonowania rzetelnego wymiaru sprawiedliwości. Tylko wyjątkowo ograniczenie wolności wypowiedzi obrońcy w sprawie karnej – nawet w postaci łagodnej kary w sprawie karnej – można zaakceptować jako konieczne w społeczeństwie demokratycznym.

Należy rozróżnić sytuacje, w których adwokat wypowiada się w sali sądowej oraz poza nią. W związku z kwestią „zachowania w sali sądowej” Trybunał zauważył, że gdy wolność wypowiedzi adwokata może rodzić kwestię na tle prawa jego klienta do rzetelnego procesu sądowego, zasada rzetelności przemawia na korzyść swobodnej a nawet energicznej wymiany argumentów między stronami. Adwokaci mają obowiązek „gorliwej obrony interesów swoich klientów”, co oznacza, że czasami muszą decydować, czy powinni sprzeciwiać się albo skarżyć się na zachowanie sądu. Poza tym, Trybunał bierze pod uwagę, czy do zarzuconych wypowiedzi nie dochodzi poza salą sądową i różnicuje je zależności od osoby wchodzącej w grę. Prokurator, który jest „stroną” postępowania musi „tolerować bardzo daleko idącą krytykę ze strony obrońcy” nawet, jeśli niektóre zwroty są niewłaściwe, pod warunkiem, że nie dotyczą jego ogólnych kwalifikacji zawodowych lub innych.

W przypadku wypowiedzi poza salą sądową Trybunał potwierdził, że obrona klienta może być realizowana w drodze obecności w wiadomościach telewizyjnych lub w wypowiedziach dla prasy. Adwokat może takimi kanałami informować opinię publiczną o brakach niekorzystnie wpływających na postępowanie przygotowawcze. Adwokata nie można uznać za odpowiedzialnego za wszystko, co zostało opublikowane w formie „wywiadu” z nim, zwłaszcza, gdy prasa zredagowała jego wypowiedzi, a on zaprzeczył, aby padły z jego strony określone stwierdzenia. Nie można zasadnie uważać adwokatów za odpowiedzialnych za działania prasy. Podobnie, w sprawie szeroko przekazywanej w mediach ze względu na wagę faktów i osób, które mogły być w nią zamieszane, adwokat nie może być ukarany za naruszenie tajemnicy śledztwa, jeśli przekazał wyłącznie swoje osobiste komentarze dotyczące informacji już dziennikarzom znanych, które ci mieli zamiar przekazać, z jego komentarzami lub bez nich. Wypowiadający się publicznie adwokat nie jest jednak zwolniony z obowiązku zachowania tajemnicy toczącego się śledztwa.

Adwokaci nie mogą poza tym wypowiadać się w sposób wykraczający poza granice dozwolonego wyrażania komentarzy bez należytej podstawy w faktach, nie mogą też posługiwać się obelgami. W jednej ze spraw użycie tonu, który nie był obraźliwy ale zgryźliwy, albo nawet sarkastyczny, w uwagach na temat sędziów zostało uznane za zgodne z art.10. Trybunał ocenia wypowiedzi w ich ogólnym kontekście, zwłaszcza, gdy ustala, czy można je było uznać za wprowadzające w błąd albo za niepotrzebny atak na podłożu osobistym, oraz upewnia się, że użyte wyrażenia wystarczająco blisko wiązały się z faktami sprawy.

W tej sprawie skarżący został skazany z powodu uwag dotyczących postępowania w sprawie Borrel opublikowanych w artykule w „Le Monde” zawierającym tekst pisma wysłanego przez skarżącego i jego kolegę do ministra sprawiedliwości z wnioskiem o podjęcie dochodzenia administracyjnego wraz z wypowiedziami udzielonymi autorowi zarzuconego artykułu.

Doszło bezspornie do ingerencji w korzystanie przez skarżącego z wolności wypowiedzi, przewidzianej przez prawo i podjętej w celu ochrony dobrego imienia lub praw innych osób. Sąd Apelacyjny w wyroku skazującym uznał, że stwierdzenie, iż sędzia śledczy zachował się

„całkowicie sprzecznie z zasadami bezstronności i rzetelności” samo w sobie było oskarżeniem szczególnie znieślawiającym. Sąd ten dodał, że uwagi skarżącego dotyczące zwłoki z przekazaniem kasety wideo oraz wskazanie przez niego na kartkę ręcznie napisaną przez prokuratora Dżibuti do sędzi M., w związku z którą skarżący użył terminu “przymykanie oka”, potwierdzały jedynie znieślawiającą naturę oskarżenia, ponadto “prawdziwość” tego zarzutu nie została ustalona. Sąd ten nie uwzględnił obrony skarżącego w postaci argumentu dobrej wiary.

W związku ze statusem skarżącego jako adwokata Trybunał zauważył, że uwagi wchodzące w grę były częścią wypowiedzi na prośbę dziennikarza, który pisał artykuł oraz fragmentem pisma do ministra sprawiedliwości. Skarżący wypowiedział je jako adwokat działający w imieniu powoda cywilnego. Dotyczyły kwestii związanych z postępowaniem w sprawie Borrel.

Skarżący zwrócił się do Trybunału o wyjaśnienie orzecznictwa dotyczącego korzystania z wolności wypowiedzi przez adwokata, zwłaszcza poza salą sądową, oraz o przyznanie adwokatom możliwie najszerszej ochrony wypowiedzi.

Trybunał odesłał strony do zasad wskazanych w orzecznictwie, w szczególności dotyczącym statusu i wolności wypowiedzi adwokatów, z podkreśleniem potrzeby odróżnienia między wypowiedziami w sali sądowej i poza nią. Ponadto, ze względu na specyficzny status adwokatów i ich pozycję w wymiarze sprawiedliwości Trybunał uważał, że wbrew argumentowi CCBE, że nie można w taki sam sposób traktować adwokatów i dziennikarzy. Ich sytuacja i role w postępowaniu sądowym zasadniczo się różnią. Dziennikarze mają przekazywać, zgodnie ze swoimi obowiązkami i odpowiedzialnością, informacje i idee na temat wszystkich kwestii interesu publicznego, w tym związane z wymiarem sprawiedliwości. Adwokaci natomiast są uczestnikami systemu sądownictwa, biorącymi bezpośredni udział w jego funkcjonowaniu i obronie strony. Nie mogą więc być porównywani z zewnętrznymi świadkami mającymi zadanie informowania opinii publicznej.

Skarżący twierdził, że jego wypowiedzi w „Le Monde” służyły obronie jego klienta – a o tym on sam decydował. Jednak, chociaż wypowiedzi te mieściły się bezspornie w kontekście postępowania, były wymierzone w usuniętych już z niego sędziów śledczych. Trybunał nie mógł więc uznać, że mogły bezpośrednio przyczynić się do obrony jego klienta, w tym czasie bowiem śledztwo prowadził już inny sędzia, który nie był przedmiotem krytyki.

Skarżący powołał się poza tym na prawo do informowania ogółu o brakach w prowadzeniu toczącego się postępowania i do udziału w debacie w kwestiach interesu publicznego.

Spółeczeństwo ma uprawniony interes w tym, aby było informowane i miało dostęp informacji na temat postępowań karnych a wypowiedzi dotyczące funkcjonowania sądownictwa odnoszą się do kwestii interesu publicznego. Zarzucone skarżącemu wypowiedzi mieściły się w kontekście debaty w kwestii interesu publicznego i w rezultacie wymagały wysokiego poziomu ochrony wolności wypowiedzi, ze szczególnie wąską swobodą posiadaną przez władze.

Sądy uznały komentarze skarżącego za “szczególnie znieślawiające”, nie potrafił on wykazać ich prawdziwości na podstawie dowodów, które według sądu karnego musiały być konkretne i wyczerpujące odnosząc się bezpośrednio do wszystkich zarzutów uznanych za znieślawiające. Jego obrona przez powołanie się na dobrą wiarę została odrzucona. Sąd I instancji i Sąd Apelacyjny uznały, że ataki na integralność zawodową i moralną sędziów M. i L.L. wyraźnie wykroczyły poza granice dozwolonej krytyki. W ocenie Sądu Apelacyjnego

osobista niechęć skarżącego oraz wola dyskredytacji sędziów, w szczególności sędzi M., wynikała z nieumiarkowanego charakteru komentarzy i faktu, że artykuł w sprawie Borrela został opublikowany równocześnie z wszczęciem postępowania przeciwko sędzi M. przed Izbą Śledczą w związku ze sprawą Scjentologii.

Jak Trybunał już wcześniej wielokrotnie podkreślał, należy odróżnić wypowiedzi o faktach i sądy ocenne. Istnienie faktów można wykazać, podczas gdy prawdziwości sądów ocennych nie da się udowodnić; wymaganie tego jest niemożliwe do spełnienia i jako takie oznacza naruszenie wolności opinii będącej fundamentalną częścią prawa chronionego w art.10. Poza tym, istnienie gwarancji proceduralnych na rzecz oskarżonego w postępowaniu o zniesławienie należy do czynników wymagających uwzględnienia przy ocenie proporcjonalności ingerencji na podstawie art.10. Zwłaszcza ważne jest, aby oskarżony miał rzeczywistą szansę udowodnienia istnienia wystarczającej podstawy faktycznej jego zarzutów. W tej sprawie skarżący takiej szansy nie otrzymał.

Trybunał uważał, że w okolicznościach tej sprawy zarzucone wypowiedzi były bardziej sądami ocennymi niż czystymi wypowiedziami o faktach, biorąc pod uwagę ogólny ton komentarzy oraz ich kontekst. Były one głównie odbiciem ogólnej oceny zachowania sędziów śledczych w trakcie śledztwa. Pozostało więc zbadać, czy “podstawa faktyczna” tych sądów ocennych była wystarczająca.

Trybunał uważał, że w tej sprawie warunek ten został spełniony. Po odebraniu sprawy sędziom M. i L.L. przez Izbę Oskarżeń Sądu Apelacyjnego w Paryżu stało się widoczne, że ważny dowód, a więc kasetę wideo nagraną podczas wizyty sędziów wraz z biegłymi na miejscu śmierci, chociaż wspomniana w ostatnim postanowieniu wydanym przez tych sędziów, nie została przekazana sędziemu powołanemu do ich zastąpienia. Fakt ten został nie tylko ustalony, ale był na tyle poważny, że usprawiedliwiał przygotowanie przez sędziego P. na ten temat raportu. Znajdowała się tam też niezarejestrowana kartka prokuratora Dżibuti adresowana do sędzi M.

Ponadto, poza faktem, że karta wskazywała na pewien stopień zaprzyjaźnienia tego prokuratora z sędzią M., zawierała oskarżenie adwokatów powodów cywilnych o “uzgadnianie między sobą manipulacji nimi”. Trybunał podkreślił, że nie tylko władze Dżibuti wspierały od początku wersję samobójstwa, ale również wielu przedstawicieli tego państwa było osobiście zamieszanych w śledztwo we Francji.

Skarżący działał jako adwokat w dwóch szeroko znanych sprawach, w których M. była sędzią śledczym. W obu zdołał doprowadzić do stwierdzenia przez sądy odwoławcze braków prowadzących do ich odebrania sędzi M. W pierwszej z nich, znanej jako sprawa “Scjentologii”, dodatkowo doprowadził do uznania, że państwo francuskie było odpowiedzialne za złe działanie systemu sądownictwa.

Wyrażenia użyte przez skarżącego wystarczająco blisko wiązały się z faktami tej sprawy i nie mogły być uznane za wprowadzające w błąd lub bezpodstawny atak. Wolność wypowiedzi odnosi się nie tylko do informacji lub idei odbieranych przychylnie albo postrzeganych jako nieszkodliwe lub obojętne, ale i takich, które obrażają, oburzają lub wprowadzają niepokój. Podobnie, użycie “tonu zgryźliwego” w komentarzach wymierzonych w sędziego nie jest niezgodne z postanowieniami art.10 Konwencji.

Trybunał potwierdził, że w kontekście art.10 Konwencji musi brać pod uwagę okoliczności i tło ogólne oświadczenia wchodzącego w grę. W tej sprawie tło można było wyjaśnić nie tylko zachowaniem sędziów śledczych i stosunkami skarżącego z nimi, ale również

wyjątkową specyfiką historii tej sprawy, jej międzynarodowym wymiarem i szerokim jej relacjonowaniem przez media. Trybunał zauważył jednak, że w ocenie Sądu Apelacyjnego zarzucone uwagi skarżącego były szczególnie zniesławiającym oskarżeniem, równoznacznym ze stwierdzeniem, że sędzia M. naruszyła etykę zawodową i złamała przysięgę sędziowską. Wypowiedź skarżącego wymagała jednak oceny w świetle okoliczności tej sprawy, zwłaszcza, że w rzeczywistości chodziło nie o wypowiedź udzieloną autorowi artykułu, ale fragment pisma do ministra sprawiedliwości. Poza tym, w okresie, kiedy skarżący odpowiadał na jego pytania, dziennikarz wiedział już o tym piśmie, nie od samego skarżącego, ale z własnego źródła, co potwierdził sąd karny. Skarżący twierdził poza tym, że za wzmiankę o postępowaniu dyscyplinarnym przeciwko sędzi M. w kontekście sprawy “Scjentologii” wyłącznie odpowiedzialny był autor artykułu. Trybunał potwierdził, że adwokaci nie mogą ponosić odpowiedzialności za wszystko, co pojawia się w “wywiadzie” z nimi opublikowanym w prasie albo za działania prasy. Sąd Apelacyjny miał więc obowiązek zbadać zarzucone wypowiedzi z pełnym uwzględnieniem łącznie okoliczności sprawy i treści pisma.

Z tych samych powodów, w sytuacji, gdy zarzuconych uwag nie można było ocenić bez ich kontekstu, Trybunał nie mógł podzielić poglądu Sądu Apelacyjnego w Paryżu, że użycie terminu “przymykanie oka” stanowiło “samo w sobie” poważny atak na honor i dobre imię sędziego M. i prokuratora Dżibuti.

Jeśli chodzi o kwestię osobistej niechęci skarżącego do sędzi M., ze względu na konflikt w kontekście spraw Borrel i “Scjentologia” Trybunał uznał, że ten aspekt nie był wystarczająco istotny i poważny, aby mógł uzasadniać skazanie. W każdym razie, gdy sądy potwierdziły istnienie konfliktów między nimi oraz ze względu na szczególne okoliczności tej sprawy, wytknięcie osobistej niechęć mogło być skierowane tak do sędzi M. jak do skarżącego, zwłaszcza gdy jeszcze przed oskarżeniem o współudział w zniesławieniu sędziego M. bez powodzenia zarzuciła mu fałszywe oskarżenie. Argument Sądu Apelacyjnego, który powoływał się na osobistą niechęć skarżącego osłabiały, jeśli nie obalały, inne czynniki. Po pierwsze, uwaga o “zachowaniu całkowicie sprzecznym z zasadami bezstronności i rzetelności” była skierowana nie tylko do sędzi M., ale również sędziego L.L., w odniesieniu do którego skarżącemu nie zarzucono jakiegokolwiek osobistej niechęci. Ponadto, chociaż postępowanie dotyczyło fragmentu pisma do ministra sprawiedliwości, zostało ono w rzeczywistości podpisane i wysłane przez dwóch adwokatów, skarżącego i jego kolegę. Ten drugi jednak nie został oskarżony ani nie zarzucono mu jakiegokolwiek niechęci wobec sędzi M. lub sędziego L.L.

Trybunał uznał więc, że wypowiedzi skarżącego nie można było sprowadzić do prostego wyrażenia osobistej niechęci, a więc antagonistycznego stosunku do siebie dwóch osób, skarżącego i sędzi M. Zarzucone wypowiedzi mieściły się w rzeczywistości w szerszym kontekście, również obejmującym innego adwokata i innego sędziego. W ocenie Trybunału, fakt ten można było uznać za wsparcie twierdzenia, iż wypowiedzi nie były elementem działania skarżącego dyktowanego względami osobistymi, z pragnienia zemsty, ale raczej częścią połączonych inicjatyw zawodowej dwóch adwokatów ze względu na ustalone nowe fakty wskazujące na poważne braki systemu sądowego odnoszące się do dwojga sędziów wcześniej prowadzących śledztwo w sprawie, której klientami obu adwokatów byli występujący w nich powodowie cywilni.

Poza tym, chociaż uwagi skarżącego miały z pewnością negatywną konotację, niezależnie od ich dosyć wrogiej i poważnej natury, kluczową kwestią pozostawało prowadzenie śledztwa sądowego, co było sprawą interesu publicznego, pozostawiającą w ten sposób niewiele miejsca na ograniczenia wolności wypowiedzi. Ponadto, adwokat powinien mieć

możliwość zwracania uwagi ogółu na potencjalne braki systemu sądowego; sądownictwo może korzystać z takiej konstruktywnej krytyki.

Rząd powoływał się na fakt, że organy sądowe nie miały prawa do odpowiedzi. To prawda, że szczególne zadanie sądownictwa w społeczeństwie wymaga od sędziów przestrzegania obowiązku dyskrecji. Obowiązek ten realizuje jednak określony cel, co podkreśliły strony trzecie: wypowiedzi sędziów, w odróżnieniu od adwokatów, są przyjmowane jako wyraz obiektywnej oceny wiążącej nie tylko osobę ją wyrażającą, ale również, poprzez nią, cały system sądowy. Adwokaci, ze swojej strony, jedynie wypowiadają się w imieniu własnym oraz swoich klientów, co odróżnia ich również od dziennikarzy, których rola w debacie sądowej oraz cel działania są z istoty odmienne. Chociaż ochrona sądownictwa przed bardzo szkodliwymi atakami, które są co do istoty bezpodstawne, może okazać się konieczna, biorąc pod uwagę niemożność reakcji sędziów na krytykę z powodu obowiązku zachowania dyskrecji, nie może ona prowadzić do zakazu jednostkom wyrażania swoich poglądów przy pomocy sądów ocennych mających wystarczającą podstawę w faktach odnoszących się do kwestii interesu publicznego związanych z funkcjonowaniem systemu sądowego albo do zakazu wszelkiej jego krytyki. W tej sprawie sędziowie M. i L.L. byli oboje częścią fundamentalnej instytucji państwa i w rezultacie podlegali krytyce w szerszych granicach niż zwykli obywatele. Zarzucone komentarze mogły więc być skierowane przeciwko nim.

Trybunał stwierdził poza tym, wbrew twierdzeniom rządu, że uwagi skarżącego nie mogły narazić na szwank postępowania sądowego, ponieważ sąd wyższej instancji odebrał sprawę dwójgu sędziów śledczych, których dotyczyła krytyka. Nowy sędzia śledczy ani sądy wyższych instancji nie były w żaden sposób ich celem.

Z tych samych względów nie można było uznać, że skazanie mogło służyć zachowaniu powagi władzy sądowej. Trybunał podkreślił jednak znaczenie tego zadania w państwie rządzącym się prawem i w społeczeństwie demokratycznym. Właściwe funkcjonowanie sądów byłoby w każdym razie niemożliwe bez relacji opartych na wzajemnym uznaniu i poszanowaniu między różnymi uczestnikami systemu sądowego, na którego pierwszej linii znajdują się sędziowie i adwokaci.

W związku z argumentem rządu o możliwości skorzystania z dostępnych środków prawnych, Trybunał uznał ją za istotną ale w tym przypadku niewystarczającą na usprawiedliwienie skazania skarżącego. Zauważył, że użycie dostępnych środków z jednej strony a prawo do wolności wypowiedzi – z drugiej, nie realizują tego samego celu i nie są zamienne. Obrona klienta przez jego adwokata z wyjątkiem bardzo specyficznych okoliczności musi być prowadzona nie w mediach ale przed właściwymi sądami i przy użyciu wszelkich dostępnych środków prawnych. W tej sprawie wniosek do Izby Oskarżeń Sądu Apelacyjnego w Paryżu wyraźnie wskazywał, że początkowym zamiarem skarżącego i jego kolegi było rozwiązanie problemu przy użyciu dostępnych środków prawnych. W rzeczywistości zarzucony problem pojawił się dopiero potem. W tym stadium Izba Oskarżeń nie była już w stanie zbadać ich zarzutów, ponieważ odebrała już wcześniej sprawę sędziom M. i L.L. Trybunał zauważył poza tym, że od wszczęcia śledztwa upłynęło wtedy 4,5 roku i ciągle nie zostało ono zakończone. Powodowie cywilni i ich adwokaci aktywnie uczestniczyli w postępowaniu i doprowadzili w szczególności do przesłuchania ważnego świadka w Belgii mimo braku zainteresowania nim sędziów M. i L.L.

Ponadto, wniosek o wszczęcie dochodzenia skierowany do ministra sprawiedliwości ze względu na ujawnione nowe fakty nie był środkiem o charakterze sądowym – usprawiedliwiającym rezygnację z interwencji przy pomocy prasy – ale prosty wniosek o

dochodzenie administracyjne uzależnione od swobodnej decyzji ministra. Sami sędziowie krajowi w obu instancjach uważali, że pismo to nie mogło korzystać z immunitetu przyznanego czynnościom w ramach wymiaru sprawiedliwości. Sąd karny uznał, że miało treść czysto informacyjną. Trybunał zauważył, że z niczego nie wynikało, aby na skutek tego wniosku zostało podjęte jakiekolwiek działanie, a poza tym odnotował, że sędziowie M. i L.L. wyraźnie nie postrzegali go jako zwykłe użycie środka prawnego dostępnego w prawie krajowym, ale jako akt uzasadniający wystąpienie z oskarżeniem o pomówienie. Poza tym, właściwe organy nie uznały za konieczne wszczęcia postępowania dyscyplinarnego przeciwko skarżącemu z powodu jego wypowiedzi w prasie, chociaż miały taką możliwość.

Zarzucone komentarze nie były bardzo szkodliwymi czy w istocie bezpodstawnymi atakami na działania sądów, ale krytyką sędziów M. i L.L. jako przejaw udziału w debacie w kwestii interesu publicznego dotyczącej funkcjonowania systemu sądowego oraz w kontekście sprawy od początku szeroko opisywanej w mediach. Chociaż uwagi te można było uznać za nieuprzejme, stanowiły jednak sądy ocenne mające wystarczającą podstawę w faktach.

W kwestii wymierzonych kar Trybunał potwierdził, że przy ocenie proporcjonalności ingerencji, ich natura i surowość również stanowią czynniki wymagające uwzględnienia. W tej sprawie Sąd Apelacyjny skazał skarżącego na 4 tys. euro grzywny. Kwota ta odpowiadała dokładnie tej ustalonej przez sąd I instancji, którego sędziowie na uzasadnienie jego surowości wyraźnie wzięli pod uwagę status skarżącego jako adwokata z zamiarem wymierzenia mu grzywny odpowiednio wysokiej. Poza nakazem opublikowania informacji w „Le Monde”, musiał on również, wraz z dziennikarzem i dyrektorem wydawniczym tej gazety zapłacić obu sędziom odszkodowanie oraz zwrócić koszty.

Trybunał potwierdził, że nawet najłagodniejsza kara stanowi sankcję karną, która nie może - jako taka – wystarczająco usprawiedliwiać ingerencji w wolność wypowiedzi skarżącego. Trybunał wielokrotnie podkreślał, że ingerencja taka może zniechęcać do korzystania z tej wolności – ryzyko, do którego usunięcia nie wystarcza względnie umiarkowany charakter grzywny. Należało również zauważyć, że nałożenie sankcji na adwokata może mieć reperkusje bezpośrednie (postępowanie dyscyplinarne) albo pośrednie (w kategoriach publicznego wizerunku albo zaufania społeczeństwa oraz klientów). Dominująca pozycja instytucji państwa wymaga od władz ograniczonego sięgania po postępowanie karne. W tej sprawie ukaranie skarżącego nie ograniczyło się do samego stwierdzenia winy: kara wymierzona nie była “możliwie najłagodniejsza”, a przeciwnie – dosyć poważna. W usprawiedliwieniu jej większej surowości został wskazany adwokacki status skarżącego.

Z tych względów Trybunał uznał, że wyrok skazujący skarżącego za współudział w zniesławieniu mógł być uznany za nieproporcjonalną ingerencję w prawo do wolności wypowiedzi, która w rezultacie nie była konieczna w społeczeństwie demokratycznym w rozumieniu art.10 i oznaczała naruszenie tego artykułu (jednogłośnie).

Francja musi zapłacić skarżącemu 4 270 euro jako zadośćuczynienie za szkody materialne i 15 tys. euro za krzywdę moralną oraz zwrócić mu koszty i wydatki.

Uwagi:

Ważny wyrok dotyczący granic wolności wypowiedzi adwokatów poza salą sądową, w tym dla mediów, w związku z prowadzonymi sprawami oraz na ich tle kwestiami natury ogólnej dotyczącymi funkcjonowania sądownictwa.

